Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR 6 (76). KATOWICE, 15 - 31 MARCA 1939 R. ROK V.

ERYK SKOWRON.

Nigdy więcej nie ustępujcie!

Wzmożona, a w swych formach nie licząca się z niczym, walka z żywiołem polskim w Niemczech kieruje nasz wzrok w tę stronę.

Sprawa jest zanadto poważna, zanadto związana z podstawami naszego bytu narodowego i rozwoju, by można się tu ograniczyć do dziennikarskiego notowania faktów, do użalania się nad nimi i wyczekiwania, co będzie dalej. Stąd też jako zdrowe odruchy odrodzonego instynktu samozachowawczego w narodzie należy uważać „niedyplomatyczne“ reakcje na fakty, uwłaczające czci wolnego narodu i będące niewątpliwym świadectwem nowych zakusów germańszczyzny.

Waga zagadnienia jest tak wielka, że wymaga, by postawić je jasno, takim jakim jest.

ROZMIARY I METODY AKCJI ANTYPOLSKIEJ.

Dziś nie można już losu Polaków w Niemczech wyosobnić od innych zjawisk, knutych w Niemczech a skierowanych ostrzem przeciwko Polsce. Szeroko zakrojona robota przeciwko Polsce jest bowiem przemyślanym systemem, posługującym się wieloma środkami.

Na pierwszym planie jest tu oczywiście mniejszość polska w Niemczech. Do zlikwidowania jej zmierzają Niemcy wszelkimi środkami: słabszy element próbują wchłonąć przez imponowanie, przez przekupywanie lub nastraszenie, a mocniejszy usiłują wyniszczyć głodem, szpitalem wariatów i sterylizacją.

Na drugim planie stoi mniejszość niemiecka w Polsce. Czyni się tu olbrzymie wysiłki nad powiększeniem jej liczebności przez wciągnięcie w jej szeregi niezadowolonych Polaków, najczęściej bezrobotnych w pasie granicznym. Osobna doktryna służy do uzasadnienia ich germańskiego pochodzenia (urgermanische Abstammung). Usiłuje się nadać tej mniejszości jak największą bojowość i dynamikę, albo — jak to mówi nowo ukuty „szlagwort“ usiłuje się ją „sudetyzować“. W tej pracy nie szczędzi się grosza ani trudu.

Na trzecim planie jest wewnętrzna praca dywersyjna. Pewne regionalizmy lub partykularzmy starają się rozdmuchać do rozmiarów separatyzmów lub irredent. I tak: jeśli chodzi o Śląsk, to usiłują go przekonać, że „za Niemca“ było lepiej, że jest Polsce niepotrzebny, że Polska nie może sobie dać z nim rady i tym podobne bzdury; z Ukraińcami — wiemy jak to jest; jeśli chodzi o „korytarz“, to jest on „unertraglich,‘, bo „jakżeż można tak przepołowić naród“; no i największy z wrzodów — Gdańsk.

Jako czwarta idzie zewnętrzna praca dywersyjna. Jej dziełem jest podkopywanie dobrych stosunków z takimi sąsiadami jak Litwa i Czechosłowacja, stworzenie Karpato-Ukrainy i chęć powiązania jej z wewnętrzną „sprawą ukraińską“. W tym punkcie trzeba też umieścić antypolską propagandę w świecie. Szerzy się najfantastyczniejsze (a wszak fantazji Niemcom nie brak) brednie o Polsce. Mają wyrafinowane kłamstwa obniżyć Polskę w oczach narodów, odebrać zaufanie i kredyt, a także podminować przymierza i sojusze lub do nich nie dopuszczać. Na szczęście narody nie są zbyt łatwowierne i zaczynają sobie stwarzać właściwy obraz o sile i znaczeniu Polski. Dawno przestaliśmy być dla nich „państwem sezonowym“, jak to Niemcy chciały. Acz trzeba tu zaznaczyć, że nierzadko spotykamy się w świecie z objawami naiwności w rozszerzaniu plotek o Polsce, inspirowanych z wiadomego źródła. Na coś przecież muszą iść owe miliardowe sumy, przeznaczone w budżecie niemieckim na propagandę zagraniczną.

KRADNĄ, CO POPADNĄ.

Osobny ustęp trzeba poświęcić aneksji kulturalnej, jaką zaczęto stosować ostatnio ze zdwojoną energią.

Mianowicie mówią sobie Niemcy, a słyną z gruntowności: jak już rozbierać tę Polskę — to rozbierać. Ogołocić ze wszystkiego, ze zdolności państwowo-twórczej, ze zdolności gospodarczych, ze zdolności artystycznych, w ogóle — głupi, żaden naród.

Otóż na ten kurs w propagandzie niemieckiej trzeba zwrócić nie tylko „baczną uwagę“, ale trzeba złodzieja trzepnąć porządnie po palcach, żeby ich więcej nie wtykał do cudzej skarbnicy. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, w jakiej mierze już się wzbogacił cudzym dorobkiem, chełpiąc się nim jako swoim.

Chodzi tu o przywłaszczenie sobie takich polskich twórców, jak Kopernik, Stwosz... Chodzi o wywłaszczenie kultury polskiej z jego genialnych twórców i przypisywanie im albo wręcz narodowości niemieckiej, lub jeśli już tego szalbierstwa zrobić nie można, to nazwanie ich Litwinami, Rosjanami, Ukraińcami i Bóg wie kim, tylko nie Polakami. Podobne „wiadomości naukowe“ puszcza się drogą okrężną z Europy przez Amerykę do Europy, aby był i szerszy zasięg i nie domyślano się źródła.

Ostatnio nawet któryś z takich uczonych mędrców obwieścił światu swe epokowe odkrycie, że Kraków jest dziełem niemieckiej pracy cywilizacyjnej na wschodzie. Jeśli tak dalej pójdzie, to wkrótce doczekamy się nowej sensacji historycznej, że Chrobry, Jagiełło lub Batory to byli dalecy potomkowie Zygryda lub jakiejś Krymhildy. Wykluczone to nie jest przy pracowitości i płodności niemieckich badaczy dziejów Europy.

JEŚLI „SUDETYZACJA‘, TO GDZIE?

Aby im ułatwić trudne dociekania, może zechcą posłuchać, jak to nam Polakom przedstawiają się dzieje tej części Europy, którą nazywamy Polską.

— Kiedyś, gdy Polska była jeszcze tą prawdziwą Polską, gdy jeszcze nie politykowała na sejmach i sejmikach, kiedy to szabel nie noszono u boku na paradę lub po to, by nimi rozcinać sobie łby w wewnętrznych burdach i zajazdach, wtedy Polska opierała się aż nad brzegami Łaby w pogoni za pobitymi i wrogami, wtedy sięgała za Kijów, wtedy śladami jej tężyzny były Psie Pola i Grunwaldy, wtedy bursztyn bałtycki wędrował nad Morze Czarne ani razu nie przekraczając granic państwa polskiego, wtedy miecz polski niczym nie był gorszy od krzyżackiego, przeciwnie potrafił tych panów uczyć moresu...

Kiedyś między Łabą a Kijowem, między Bałtykiem a Morzem Czarnym, polskie państwo rozpościerało skrzydła swego orła białego, a na ziemiach tylko polski lud, najdzielniejszy Słowianin, zamieszkiwał.

Potem przyszła jakaś dziwna choroba na naród polski. Zaczął się stopniowy rozkład i wkończu całkowity upadek państwa polskiego.

Ale lud, ziemia i bory zostały. Obce i wrogie siły jęły bezlitośnie karczować rodzimy żywioł. Dążono do tego, by na tych ziemiach wytrzebić ostatnio źródło trawy polskiej, przekształcić i wynaturzyć duszę z dziada pradziada na tych ziemiach żyjących ludzi. Toczyła się zawzięta i krwawa walka między prawymi właścicielami tych ziem, a grabieżcami. Zdawało się, że po autochtonach nawet wieść zaginie...

A jednak stało się inaczej. Trafiła kosa na kamień. Krwią okupił ten lud grzechy ojców. Krwią wywalczył spowrotem niepodległy byt państwowy dla większej części dawnych swych ziem. Nie pomogła wie- [illegible] ciemięga.

([illegible]ie na str. 2-giej)

WIARA

Trzecim organicznym hasłem naszym jest — wiara. Jest to prawo przyrodzone. Człowiek musi wierzyć. Człowiek bez wiary staje się bezdusznym manekinem, popychanym przez życie.

Wielkie ruchy w historii powstawały tylko przez wiarę w jakiś wielki wytknięty cel.

I my, Naród Polski **MUSIMY OBUDZIĆ W SOBIE WIELKĄ WIARĘ**, że dojdzie. do Wielkiej Sprawiedliwej Polski, w której każdy Polak będzie naprawdę czuł się synem swego Narodu.

Musimy uwierzyć, że dla tego wielkiego celu zjednoczy się cały Naród i że będzie umiał zbudować i urządzić dom swój tak że każdemu Polakowi będzie w nim dobrze.

Musimy uwierzyć, że zmiana radykalna stosunków przyjdzie bez walki bratobójczej, bez rewolucji zniszczenia — a z serca samego [illegible]

Musimy uwierzyć, że Naród Polski otrząśnie się z bierności i pójdzie naprzód świadomie po swój wielki los.

Musimy uwierzyć, że Naród Polski otrząśnie się wreszcie z wszelkiego pasorzytnictwa, a pracować będzie na własny swój dobrobyt.

Musimy się wreszcie otrząsnąć z tak niesłusznego poczucia niższości i uwierzyć wreszcie raz, że Naród nasz posiada więcej cech dodatnich i wielkich, niż cech ujemnych czy małych, że bezsprzecznie Polak wyżej stoi jako człowiek od Niemca, Francuza czy Włocha, że są nieprzebrane skarby Ducha w Narodzie Polskim, że **POLSKA MUSI PÓJŚĆ PO PRZODOWANIE NARODOM W DUCHU.**

Wiara — to „muce bec!“ ludu kaszubskiego, co brzmi „musi być!“ u ludu śląskiego. Czyż nie ta wielka wiara zachowała nam Śląsk, Kaszuby czy Mazury. Śląsk, który 600 lat był oderwany od Polski, a Mazury które nigdy nie były w ramach państwowości polskiej.

Jeśli wreszcie raz sobie mocno powiemy, że — „musi być!“ — to niema takiej siły, która by zniszczyć mogła taki akt woli 30-to milionowego Narodu.

Wiara — to ten czynnik boski w duszy człowieka, który zmusza do działania, do dążenia w pewnym kierunku, który daje siłę [illegible]

Każdy Polak, każda Polka, każde dziecko Polskie musi sobie co dnia powtarzać, że musi być Wielka Polska.

JAK WIARA NARODU W NIEPODLEGŁOŚĆ DAŁA NAM WOLNĄ OJCZYZNĘ, TAK WIARA NARODU W WIELKĄ POLSKĘ DA NAM POTĘGĘ!

Stanisław Zela.

1. Prawo
2. Miłość
3. Wiara
4. Sprawiedliwość społeczna

Nigdy więcej nie ustępujcie!

(Dokończenie ze str 1-ej)

Lecz został tamtych czasów ślad. Są nim Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce. Polacy w Niemczech przeważnie tkwią po wsiach, w miastach ulegli napozór wynarodowieniu. Tam na wsi mowa polska trwa i serce polskie bije, jak ongiś, bardzo dawno. Tam bór polski szumi, jak wtedy, gdy śpiewał swą pieśń piastowskim bohaterom. Jak nie wykarczowała go w ciągu tylu stuleci germanizacyjna praca, choć zdawała się być bliska zwycięstwa, tak i teraz... zobaczymy! Trudno jest bowiem wyrwać z korzeniami z ziemi to, co jest tak do niej przywiązane i tak z nią zrośnięte od wieków, jak polska krew.

Inaczej jest z Niemcami w Polsce. Są oni osadem, wiatrem zachodnim na rdzennie polskie ziemie naniesionym. Oni tu nie wyrośli samorodnie z tej ziemi i dziś pozostali tu, jak muł po odpływie morskim. Oni nie są glebą z tej gleby. Oni nie mają tu tych praw, jakie ma Polak w Niemczech do zamieszkiwanej przestrzeni. Ten żyje, pracuje i umiera na swoim, a ten w Polsce jest tu nieproszonym przybłędą.

POCHÓD WYZWOLEŃCZY JESZCZE SIĘ NIE SKOŃCZYŁ.

Bawiąc kilka miesięcy temu w jednym z najsilniejszych skupień polskich w Niemczech, miałem zaszczyt rozmawiać z bardzo zacnym i mądrym Polakiem, który przeżył już nie jedno, i mimo dobrej siedemdziesiątki trzyma się niezwykle krzepko na nogach.

Naszą rozmowę zamknął on następującym wyznaniem:

... Pamiętam czasy, kiedy was jeszcze nie było. Wtedy też srożył się duch germański na naszych ziemiach i pastwił nad Polakami. I wtedy też buta niemiecka nie miała granic. Też sięgano po władztwo nad światem z niezachwianą — zdawało się — wiarą w zwycięstwo i w prawo do rządzenia światem. Żywioł polski, który nie poddawał się działalności germanizacyjnej, chciano wdeptać żołdackim butem w ziemię.

I nie powiodło się. Żywotna siła budzącego się do nowego życia narodu polskiego, przemogła siły tępiciela, oparła się i wyzwoliła. A przecież nie miała wówczas za sobą wolnego państwa, tymczasem dzisiaj istnieje silne państwo, które potrafi stanąć w obronie swej krwi.

Dlatego nie rozumiem czasem tych ludzi małej wiary, co rozpaczają w związku z naszymi tu prześladowaniami. Czyż zapomnieli, że przetrwaliśmy już kilka wieków, cóż znaczy dwadzieścia lat? Z drugiej strony chcielibyście, by po dwudziestu latach nie został ślad po najeźdźach i ich pracy. Trochę cierpliwości, moi drodzy, i wytrwałości w pracy. NASZ ZWYCIĘSKI POCHÓD WYZWOLEŃCZY JESZCZE SIĘ NIE ZAKOŃCZYŁ. Nie pozwólcie się wystraszyć kotem w miechu.

STOIMY PRZED NOWYM EGZAMINEM DZIEJOWYM. Pamiętajcie, że musicie wrócić wydartą duszę tym Polakom, co w milionach pracują dziś dla wielkości obcej krwi, a u których jedynym znamieniem ich polskiego pochodzenia zostało nazwisko. Pamiętajcie o najważniejszej nauce jaką dały nam czasy niewoli: we własnej potędze i sile spoczywa los narodu. Róbcie porządek w Polsce. Usuwajcie stare zatory z Jej drogi ku wielkości. Nie bójcie się gróźb i niebezpieczeństwa. Pokażcie, czy macie twardą, do panowania przygotowaną pięść.

Jestem już stary i może się więcej nie zobaczymy. Zabierzcie na drogę moją ostatnią radę: NIGDY WIĘCEJ NIE USTĘPUJCIE...

Oto były słowa Polaka w Niemczech.

Naszym zdaniem

ZBROJENIA.

Rok 1938 był nauczką dla państw gwarantujących całość Czecho-Słowacji. Wyciągnęły też one z rozmów monachijskich konsekwencje. Budżety zbrojeniowe Anglii i Stanów Zjednoczonych obracają się wśród cyfr wprost astronomicznych. Ministrowie tych państw przemawiają dziś innym językiem niż rok temu. Jeśli zbrojenia pójdą dalej w tym tempie, to oś demokratyczna weźmie militarnie górę nad totalistyczną. Czy to jednak doprowadzi do jakiegoś wyjaśnienia sytuacji? Przede wszystkim zbrojenia w pierwszej swej fazie powodują ożywienie gospodarcze, jednak w drugiej prowadzą do głębokich, naogół niekorzystnych przemian. Gospodarka wojenna, coraz powszechniejsza, jeszcze bardziej zacieśnia krąg wymiany międzynarodowej, jeszcze więcej natęża konkurencję na rynkach międzynarodowych, uszczelniając tym samym już i tak przegrzany kocioł europejski. Cały szereg państw europejskich jest dziś w położeniu niezmiernie ciężkim. Sprawa surowców i emigracji coraz to więcej ciąży na ogólnym położeniu tych krajów. Tymczasem wyjścia z tej sytuacji nie widać. W dobrowolne ustępstwa państw kolonialnych trudno wierzyć, zwłaszcza kiedy tak spotęgowały swój stan militarny. Jeżeli nie znajdzie się pokojowych środków dla rozwikłania sytuacji, państwa nie rozporządzające surowcami będą się starały wzmóc swój i tak już wielki potencjał militarny dla wywarcia nacisku na państwa kolonialne. Być wreszcie może, że państwa te na razie wybiorą ryzyko mniejsze i będą się starały dla chwilowego wyjścia z impasu, połknąć jakąś nową Czecho-Słowację. Prasa francuska alarmuje ostatnio o planach niemieckich połknięcia Holandii i Szwajcarii. Generałowie francuscy mówią, że sytuacja jest poważna.

POWAŻNA SYTUACJA.

Niewątpliwie. Tylko co pod tym należy rozumieć. Jest to jedno z tych dyplomatycznych wrażeń, które można rozmaicie rozumieć. Państwa totalne ograniczają się na razie do ataków prasowych na zbrojenia demokratyczne. Ale plan jakiś gotują. Goering nie na darmo spędza urlop w Italii. Niemcy swoje żądania kolonialne już sprecyzowały. Włochy jeszcze swych żądań nie skonkretyzowały. Nastąpi to po likwidacji wojny hiszpańskiej, która przechodzi ostatni akt tragedii. Z tą chwilą rozpocznie się nowa rozgrywka. Tu jednak już nie chodzi o Czecho-Słowację, to trudno będzie zlikwidować nieporozumienia cudzym kosztem. I dlatego sprawa kolonii będzie ciężka i dramatyczna. I już dziś trzeba się liczyć z tą ewentualnością, że Niemcy mogą dojść do przekonania, że pozostaje im jedynie droga na Wschód. Prastary to szlak. Historia „Drang nach Osten" jest nam znana dobrze. I już dziś mimo, że oficjalnie oczy Niemiec zwrócone są w stronę państw kolonialnych, nie zaniedbują bynajmniej swych interesów na Wschodzie i Południu. Kolonie i surowce są daleko, pertraktacje jeszcze się nie zaczęły, rozgrywka i jej wynik nie wiadomy.

A W POLSCE...

W Polsce trudno w tej chwili odgadnąć, jaka jest nasza polityka. Musimy być przygotowani jednak na to, że najbliższa już przyszłość zmusi nas do bardzo jasnego postawienia sprawy, jakie ma być to stanowisko. Nie może ono w każdym razie być zabarwione taką czy inną sympatią ideologiczną, co cechuje np. naszych socjalistów, którzy gotowi są popierać socjalistów całego świata bez względu na to, czy Polsce jest to dogodne czy nie. Stanowisko nasze będzie określał nasz interes własny i nic więcej. Ale to nie znaczy, byśmy się mieli bawić w taką czy inną neutralność. Na to miejsca nie będzie. Stanowisko Polski będzie, być może, musiało ulegać zmianom zależnie od sytuacji — ale musi być stanowiskiem. Państwa totalne się duszą, potrzebują surowców, trzeba im terenów emigracyjnych — to im się słusznie należy tak samo jak i nam. Ale państwa kolonialne dalekie są od wyciągnięcia konsekwencji z tefaktu. Czy mamy wobec tego walczyć razem z tamtymi o te kolonie?

DEMOKRACJE I POLSKA.

Anglia czy Francja prawdopodobnie wiele spraw gospodarczych będą chciały załatwić bezpośrednio z Polską i innymi państwami, położonymi w obrębie planów ekspansji niemieckiej. Będą nawet same pomagały do organizacji bloku Bałtyk — Adriatyk. Ale tym samym, zamykając drogę do kolonii i surowców, i blokując Niemcy na Wschodzie, tym zacieklejszy spowodują atak. Istnieje więc stałe niebezpieczeństwo skierowania Niemiec na Wschód celem odciążenia się od ich nacisków na surowiec i kolonie. Historia z Czecho-Słowacją może się powtórzyć w innej, szerszej skali z tego samego ducha poczęta: ratowania swojego cudzym kosztem. Może się to okazać potem tylko czasowym usunięciem trudności, ale mamy zbyt wiele danych, by wątpić niejednokrotnie w dalekowzroczność wielu mężów stanu wielkich demokracji. Liczyć dziś trzeba przede wszystkim na siebie. Ale nie tylko trzeba liczyć na siebie, trzeba równocześnie mieć swoją aktywną politykę.

DWA IMPERIALIZMY.

Aktywna polityka zagraniczna, imperializm polski nie może się opierać tylko na indywidualności ministra spraw zagranicznych. Najlepszy nawet minister nie zdziała wiele, jeśli nie będzie reprezentował Narodu dynamicznego i twórczego we wszystkich dziedzinach. Jeden reprezentowany przez znakomitą większość, imperializm bujdy, gadania i frazesu a drugi to imperializm nielicznej elity narodowej, pracującej twórczo, Prawdziwy imperializm tworzą dziś ci wszyscy, którzy tworzą nowe warsztaty pracy, wzmagają naszą ekspansję gospodarczą, którzy tworzą nowe dzieła nauki i sztuki, budząc do Polski szacunek obcych i ci wreszcie, którzy zdobywają się na to, by porzucić wygodne środowiska miejskie, by iść na kresy i tam umacniać polskość. Tych niestety jest bardzo mało. Dzieje się tak dlatego, że w Polsce w tej chwili nie ma ruchu politycznego wpływającego na losy kraju, który swoją dynamiką ideową byłby w stanie uruchomić całą drzemiącą w narodzie energię i jego uśpiony entuzjazm. Tymczasem przyszłość i obecne położenie stawiają nam wielkie wymagania. By je spełnić, na nic się nie zdadzą pełne mądrości i fachowców biura planowania, na nic dalekie perspektywy imperialne, jeśli się nie odrodzi duch w Narodzie, duch pełen poświęcenia i twórczości.

WYZWOLENIE.

To co Wyspiański mówił w swoich dramatach „Weselu", czy „Wyzwoleniu" jest niestety wciąż jeszcze aktualne. Bierność, brak zainteresowań i brak dynamiki w naszej elicie umysłowej jest wprost zastraszający. Wychowanie w atmosferze pobłażliwości dla siebie i innych, w atmosferze wygody, nie kończących się dyskusyj, które nie prowadzą do niczego i wreszcie chroniczna tęsknota do posad i urzędów państwowych, gdzie się dostaje „etat", wytworzyły ludzi, dla których ideałem jest wegetacja. Za wszelką cenę spokój. Nie mącić spokoju. Ta atmosfera, która zwolna wprowadza naród w stan letargu, ów sen przy muzyce Chochoła o „imperializmie", jest najgroźniejszym wrogiem. Jeżeli jest to rys charakteru polskiego, jak chcą niektórzy, to trzeba uczynić wszystko, by go zmienić. Nie zapominajmy, że nasze największe i trwałe, straty wprost nie do odrobienia, to straty na naszej zachodniej granicy. Wielkie połacie ziemi śląskiej dziś są zniemczone. Czy nastąpiło to na skutek przede wszystkim zmian politycznych? Nie, przede wszystkim na skutek bierności, braku gospodarczej, kulturalnej ekspansji.

Jeżeli wygrywaliśmy bitwy, to przegrywaliśmy wojny, jeśli wygraliśmy wojny, to przegraliśmy powszedni dzień w czasie pokoju.

ŹRÓDŁO ZMIAN.

Leży ono w naszych wielkich możliwościach, jakie otwierają się przed narodem polskim pod warunkiem, że nastąpi głębokie odrodzenie ideowe i moralne. Pokolenie nowe ma przed sobą wielką misję do spełnienia i wielkie zadanie. Spełni je tylko wówczas, gdy samo zdobędzie się nie tylko na swój własny program, na sformułowanie koncepcji ideowej Wielkiej Polski, ale kiedy zdobędzie się na stworzenie ruchu politycznego, dalekiego od dotychczasowych sporów i walk, a przede wszystkim od dotychczasowych metod zarówno walki, jak i pracy. Zamiast jałowej opozycji konstruktywizmu, zamiast zaśniedziałego partyjnictwa, prześartego duchem mafijnym, otwartość i szczerość, zamiast wygodnictwa, heroiczna podstawa człowieka walczącego. Dziś, kiedy toczy się walka o duszę młodego pokolenia, by przestało ono być przedmiotem rozgrywek jedynie, a zaczęło coraz wyraźniej wyrastać jako świadoma siła, zdolna do podjęcia trudów, przekazanych przez pokolenie odchodzące, które zrobiwszy dla Polski wiele, znalazło się w tragicznej sytuacji niemożności znalezienia z tym pokoleniem wspólnego języka i wspólnej platformy działania.

18 marca

Na dzień 18 marca przypadają imieniny Marszałka Polski, Naczelnego Wodza Armii Narodowej, Edwarda Rydza Śmigłego. Przyłączając się do życzeń, jakie w dniu tym składają Naczelnemu Wodzowi Armii organizacje i jednostki, pragniemy zaznaczyć, że Wódz Naczelny podobnie jak Armia jest własnością całego Narodu. Zapewnienia o naszej gotowości do ponoszenia ofiar i wysiłku na rzecz potrzeby wojennej, są zbędne. To wypływa z istoty naszej polskości i z istoty naszego Ruchu.

Kol. Paweł Musioł Doktorem Filozofii

WYDAWCA NASZEGO PISMA ORAZ KIEROWNIK RUCHU NARODOWO - RADYKALNEGO NA ŚLĄSKU, KOL. PAWEŁ MUSIOŁ, UZYSKAŁ NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM STOPIEŃ DOKTORA FILOZOFII. TYTUŁ PRACY, NA PODSTAWIE KTÓREJ KOL. MUSIOŁ DOKTORYZOWAŁ SIĘ, BRZMI: Dzieje piśmiennictwa staroślaskiego w języku polskim.

NA TYM MIEJSCU SKŁADAMY KOL. MUSIOŁOWI Z TEJ OKAZJI NAJSZCZERSZE GRATULACJE.

Redakcja „Kuźnicy"

ALOJZY TARG.

Problem niepodległej Ukrainy

W ostatnim zwłaszcza czasie wielu ludzi u nas zadawało sobie pytanie, czy powstanie niepodległej Ukrainy leży w interesie Polski. Pytanie to stawiano sobie niewątpliwie w związku z Rusią Zakarpacką, w związku ze wzmożeniem się zainteresowania polityki niemieckiej problemami wschodnimi, a szczególnie ukraińskimi. Wreszcie w związku z objawieniem nadmiernej pobudliwości przez Ukraińców, mieszkających w granicach naszego Państwa. W istocie też odpowiedź na powyższe pytanie ma podstawowe znaczenie dla polskiej polityki i polskiej racji stanu. Odpowiedzi, jakie padły na pytanie, o którym mowa, nie były i nie są jednolite.

Za koniecznością powstania niepodległej Ukrainy z punktu widzenia polskiej racji stanu najbardziej zdecydowanie wypowiedziała się grupa „Polityki", która też najgłębiej i w sposób najbardziej przekonywujący sformułowała poglądy w tej kwestii. Przyznać trzeba, że poglądy te wywarły i wywierają wielki wpływ na kształtowanie się polskiej opinii w sprawie ukraińskiej.

Koncepcja niepodległej Ukrainy Naddnieprzańskiej jest koncepcją niezwykle kuszącą, już choćby dlatego, że łączy się z nią: myśl rozbicia Rosji a więc tego kolosa, który na olbrzymiej przestrzeni naciska na niepodległo państwo polskie. Ale w formułowaniu tej wielkiej koncepcji, mającej tak dużą siłę przyciągania, obliczonej pod względem swego trwania nie na jedną dobę, poszli niektórzy jej wybitni twórcy i zwolennicy za daleko, to znaczy, pominęli pewne istotne i aktualne zagadnienia, które jednak w tej kwestii muszą stanowić punkt wyjścia. Takim zaś podstawowym zagadnieniem, które musi być brane pod uwagę przy omawianiu problemu niepodległej Ukrainy, jest sprawa mniejszości ukraińskiej w Polsce, czyli sprawa naszych ziem południowo-wschodnich. Jak już wspomnieliśmy w poprzednim artykule, powstanie niepodległej Ukrainy nie może w żadnym wypadku pociągnąć za sobą uszczuplenia naszego terytorium obecnego. Z tego zdają sobie wszyscy sprawę. Łudzą się natomiast, w naszym przekonaniu, ci politycy i pisarze, którzy sądzą, że daleko idące ustępstwa wobec Ukraińców ze strony państwa polskiego w sensie dania im pełnej swobody rozwoju kulturalnego, gospodarczego i narodowego, oraz zdecydowane oświadczenie ziem polskich odnośnie poparcia idei stworzenia niepodległej Ukrainy spowoduje przełom w politycznej myśli ukraińskiej. Przełom, którego podstawową cechą byłaby rezygnacja Ukraińców z naszych ziem południowo-wschodnich jako rezygnacja z małych ambicji na rzecz wielkich celów. Nie ma, zdaniem naszym, dostatecznych podstaw, które upoważniałyby do przewidywania takich przemian w politycznej myśli ukraińskiej, zwłaszcza, że wśród ukraińskich obozów politycznych najliczniejszy jest obóz zdecydowanie wrogi Polsce, zrzeszający do tego element młody i inteligencki. Przeciwnie, wiele czynników wskazuje na to, że gdyby dziś albo w najbliższym czasie powstała niepodległa Ukraina, pierwszym jej aktem jak również pierwszym jej aktem ze strony mniejszości ukraińskiej w Polsce byłoby dążenie do oderwania ziem południowo-wschodnich od Polski. W krótkim artykule nie sposób oczywiście mówić o wszystkich czynnikach, które upoważniają nas do sformułowania powyższego wniosku. Jeden wszakże zasługuje na baczniejszą uwagę. Wśród Ukraińców polskich, bo o tych przede wszystkim chodzi, istnieje głębokie przekonanie, że dążenie do oderwania Ziemi Czerwieńskiej i Wołynia od Polski, spotka się ze zdecydowanym i pełnym poparciem Niemiec. Przekonanie to istnieje wbrew temu, co pisze jakiś Ukrainiec w jednym z ostatnich numerów „Merkuryusza" (z ciekawością oczekuję zapowiedzianego artykułu Jerzego Brauna). Otóż przeświadczenie, że wszelka akcja antypolska ze strony Ukraińców zawsze może liczyć na poparcie Niemiec, w swoisty sposób oddziałuje i będzie oddziaływać na rozwój ukraińskiej myśli politycznej. Wspomniane przeświadczenie nie jest pozbawione realnych podstaw. Pewien i nawet dość obfity snop światła na te podstawy, rzucają choćby owe ciekawe informacje, podane przez prasę a dotyczące szkolenia jakichś kadr przyszłych organizatorów ukraińskiego ruchu powstańczego. Nawet gdy przyjmiemy, że informacje te są mocno przesadzone to znamienne są jednak stypendia niemieckie dla studentów ukraińskich, studiujących w Gdańsku. A wreszcie przecież ideałem ukształtowania stosunków politycznych w Europie Wschodniej z punktu widzenia imperializmu niemieckiego jest powstanie w tej części Europy możliwie największej ilości państw małych i średnich, skłóconych z sobą do tego stopnia, że niezdolnych do stworzenia wspólnego frontu antyniemieckiego, zosobna zaś tak osłabionych, że nie mogących myśleć o poważniejszym oporze wobec Niemiec.

Dla każdego Niemca jest rzeczą jasną, że dopóki na wschód od Niemiec znajduje się państwo polskie o obszarze 389 km², ukształtowanie Europy wschodniej, o którym wspomnieliśmy, jest fikcją. Przestanie być fikcją, gdyby Niemcom udało się pomniejszyć Polskę zwłaszcza na połud.-wschodzie i rzucić na stałe kość niezgody między naród polski i ukraiński. W powyższych rachubach liczą Niemcy niewątpliwie na to, że w razie powstania Ukrainy nad Dnieprem, na południowym wschodzie Polski może wybuchnąć powstanie, które łącznie z możliwością konfliktu z Niemcami wytworzy dla Polski dostatecznie trudną sytuację, aby ją zmusić do ustępstw. W jakich zaś okolicznościach powstać może niepodległa Ukraina, zwróciliśmy uwagę w poprzednim artykule.

Ale południowy-wschód Polski jeszcze z innych względów stanowi dla Niemiec przedmiot tak wybitnego zainteresowania i studiów. Oto tych blisko pięć milionów Ukraińców, którym Niemcy poświęcają tyle uwagi, opieki i tyle propagandy ich dążeniom terytorialno - politycznym, stanowić mogą i stanowić będą niezwykle cenne narzędzie w rękach Niemiec do wywierania na Polskę presji w celu osiągnięcia różnych ustępstw, o ile sytuacja i stosunki na naszym południowym-wschodzie nie ulegną natychmiast zdecydowanej zmianie.

Zmiany zaś te winny polegać na daleko idących ustępstwach wobec Ukraińców ale winny pójść w kierunku wzmocnienia polskiego stanu posiadania i polskiego elementu w czterech województwach południowo - wschodnich oraz w kierunku polonizacji tych żywiołów ruskich, które nie posiadają dostatecznego uświadomienia narodowego i politycznego. Na politykę ustępstw w sensie pozostawienia Ukraińcom pełnej swobody rozwoju jest już stanowczo za późno. Po dwudziestu latach tak fatalnej polityki wobec tej mniejszości, która jej rozwój polityczny pchnęła w najbardziej niewłaściwym kierunku. Co się zaś tyczy sprawy polonizacji, to niektórzy wybitni pisarze uważają, że polityka wynaradawiania jest w naszej epoce nierealną ze względu na daleko posunięty rozwój uczuć narodowych. W takim razie jak mogło powstać zjawisko, że w tak zwartej masie i o takim wyrobieniu uczuć narodowych, jaką stanowili Polacy pod dawnym zaborem czeskim, w ciągu dwudziestu lat potrafili Czesi poczynić tak znaczne wyrwy. Jak wytłumaczyć fakt, że wśród rodziców moich uczniów w Boguminie są Polacy, których dzieci czują się już Czechami. Wynarodowiła ich szkoła czeska, zwłaszcza gimnazjum. To samo tyczy się mniejszości polskiej w Niemczech. W okresie rządów hitlerowskich liczba Polaków spadła w znaczniejszym stopniu niż w całym okresie od wojny do r. 1933, a przecież reżim poprzedni wcale nie próżnował na tym odcinku. Twierdzenie, że w naszej dobie nie jest możliwa asymilacja mniejszości narodowych, nie wytrzymuje krytyki. Można asymilować, tylko trzeba to umieć robić, można asymilować i to nawet bez stosowania przemocy, gwałtu i terroru, przeciwko której to metodzie jako zasadzie musimy się stanowczo zastrzec. Oczywiście zmiana naszej polityki narodowościowej na Wschodzie w pełnym tego słowa znaczeniu będzie możliwa dopiero po zmianie systemu politycznego w Polsce. Nie znaczy to wcale, że dziś na odcinku, o którym mowa, nie wiele można zrobić. Przeciwnie, już dziś są do zrobienia rzeczy podstawowe, o ile będą je robić odpowiedni ludzie. Bez względu bowiem na orientacje polityczne będą mogli liczyć na poparcie społeczeństwa polskiego na południowym wschodzie.

Na tle powyższych uwag jasną jest odpowiedź, jaką damy na pytanie, czy powstanie niepodległej Ukrainy leży w interesie Polski. Przed wzmocnieniem naszego stanu posiadania na Ziemi Czerwieńskiej i ograniczeniem ukraińskiej ekspansywności, a więc przed usunięciem niebezpieczeństwa, jakie z tej strony może grozić nienaruszalności naszego terytorium, nie leży w interesie Polski powstanie niepodległej Ukrainy. Niepodległa Ukraina może jednak powstać jako wynik przyczyn, których działanie będzie niezależne od Polski. Tym pilniejszą staje się konieczność natychmiastowej zmiany naszej polityki wobec kresów południowo-wschodnich, zmiany, wynikającej z wszechstronnie opracowanego i na daleką metę obliczonego programu. To bowiem jedynie może nas uchronić od zaskoczenia. Czas zaś, ten nieoceniony czynnik tak w życiu człowieka jak i narodu, jeszcze ciągle działa na naszą korzyść. Zarówno bowiem wzmocnione stanowisko Stalina w Rosji jak potężne trudności Japonii w Chinach nie wróżą, aby z tej strony rychło miały nadejść sprzyjające okoliczności do wielkich zmian w Europie Wschodniej.

DR. WŁADYSŁAW BORTH

Mocarstwowość

Mocarstwem nazywamy wielkie państwo, które zyskuje przewagę polityczną nad mniejszymi państwami i staje się czynnikiem ważkim w polityce międzynarodowej.

Polska Przedrozbiorowa w wieku XV i XIV była mocarstwem. W tym okresie przez pewien czas Czechy i Węgry, Kurlandia i Rumunia, Ruś a nawet sama Moskwa były pod jej przewagą.

Stąd też Naród Polski mając tradycję mocarstwowości własnej z przeszłości, chciałby i dzisiejszą Polskę widzieć na wyżynach państwa mocarstwowego i słusznie.

A zachodziły po wojnie światowej po temu warunki.

Polska choć nie otrzymała takich granic jakie jej się należały, stała się jednak największym Państwem w Europie Środkowej wśród państw zwycięskich, gdyż początkowo ani pokonane Niemcy i ograniczone w prawach państwa suwerennego traktatem wersalskim, ani komunistyczna Rosja nie mogły być dla niej współzawodnikiem wchodzącym w rachubę. A tu tak od północy nad Morzem Bałtyckim jakoteż na południu w tak zw. basenie Naddunajskim ukazało się na karcie Europy wiele mniejszych państw i rzeczą Polski było uzyskać nad nimi przewagę i to we wszystkich trzech dziedzinach: politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Stało się jednak inaczej. Rok 1938 przyniósł coś innego. Pokonane i po wojnie pozostawione poza nawiasem równo - uprawnionych narodów — Niemcy wyprzedziły Polskę.

Po wojnie światowej 5 państw w Europie środkowej tak [illegible]anych Naddunajskich tj. Czechosłowacja, Austria, Węgry, Jugosławia i Rumunia, pozostawały pod przemożnym wpływem zwycięskiej Francji. W roku 1938 wpływy francuskie w Europie środkowej w tych 5-ciu państwach zostały zlikwidowane. Nic byśmy przeciwko temu nie mieli, gdyby w miejsce wpływów francuskich, państwa te dostały się pod wpływy polskie. Cóż kiedy w miejsce Francji w państwach tych przewagę zyskały Niemcy. Oto Austria stała się częścią składową Rzeszy. Czechosłowacja stała się istnym wasalem Niemiec, Węgry znajdują się pod ich absolutną przewagą, a także i w Jugosławii są już Niemcy czynnikiem prawie decydującym i Rumunia wchodzi pod ich wpływy.

Zmniejszenie się wpływów francuskich w Europie środkowej przy równoczesnym zwiększeniu się wpływów niemieckich musi być uważane za niekorzystne dla nas.

Uczy nas tego historia.

Wielka rewolucja francuska schodzi się z rozbiorem Polski. Zwycięstwo Napoleona i pobicie przez niego Prus i Austrii staje się zwycięstwem Poski, bo tworzy się niepodległe państwo Polskie pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Upadek Napoleona staje się upadkiem Polski; bo znika Księstwo Warszawskie i kończy się niepodległość Polski. Klęska Francji w roku 1871 pod Sedanem i zwycięstwo Niemiec, staje się klęską Polski, bo w Niemczech nadchodzi okres, w którym dąży się do

Ciąg dalszy na str. 4-ej

RUDOLF SZEWCZYK.

Zaolziański przemysł węglowy

jako warsztat pracy

Zdolność wchłonięcia przez poszczególne gałęzie gospodarstwa narodowego możliwie znacznej ilości sił roboczych, zmiany zachodzące w tej dziedzinie na skutek zmian koniunkturalnych, instytucjonalnych (powodowanych np. przez czynnik państwowy) i technicznych (wpływają na ilość zatrudnionych robotników, na konieczność pewnych kwalifikacji i t. p.) należą do najaktualniejszych zagadnień społecznych ze względu na ciągły nadmiar ludzi czekających na zatrudnienie i związane z tym próby zwiększania możliwości angażowania w procesach gospodarczych wolnych jeszcze rąk roboczych.

Poniżej przedstawię zaolziański przemysł węglowy jako warsztat pracy z równoczesnym porównaniem niektórych charakterystycznych zjawisk z podobnymi z terenu niemiecko- oraz polsko-górnośląskiego przemysłu węglowego.

I.

Zaolziański przemysł węglowy daje znacznej liczbie miejscowej ludności pracę i tak w latach 1900—1909 przeciętnie zatrudniał rocznie 15.648 robotników, w latach 1910 — 13 — przeciętnie 17.046 robotników, co w stosunku do nieznacznego obszaru (805 km²), który mimo że jest gęsto zaludniony (w r. 1910 — 228, w r. 1921 — 253, w r. 1930 — 282 ludzi na km² czyli np. tylko o 26 ludzi od średniej w województwie śląskim w dawnych granicach według stanu z dnia 9. XII. 1931), posiadał w r. 1910 tylko 183.674 ludności (w r. 1930 — 227.399), jest ilością znaczną. Jednak w porównaniu z liczbą robotników zatrudnionych w kopalniach polsko- oraz niemiecko-górnośląskich jest to ilość nie wielka, stanowiła bowiem np. w r. 1913 — 17460 robotników zaledwie 19,3% stanu zatrudnienia na kopalniach Zagłębia Polskogórnośląskiego (90635 robotników), lub 55,0% stanu zatrudnienia kopalń niemiecko-górnośląskich (31.729 robotników). Ze względu zaś na to, że wydobycie zaolziańskie stanowiło w r. 1913 — 40,9% niemiecko - górnośląskiego, zużycie siły roboczej w stosunku do rozmiarów produkcji było większe w kopalniach zaolziańskich, zbliżonych w tym okresie do kopalń polsko-górnośląskich z uwagi na bliskie stosunki procentowe: produkcja zaolziańska stanowiła w r. 1913 — 14,1% polsko górnośląskiej, zatrudnienie — 19,3%.

Stan zatrudnienia w kopalniach węgla kamiennego:

Zagłębie	1913	[illegible]	1924	[illegible]	1926	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zaolzie	17.460	[illegible]	[illegible]	[illegible]	19.546	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polski G. Śląsk	90.635	153.747	128.255	85.615	78 417	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Niemiecki G. Śl.	31.739	49.026	42 734	44.694	48.739	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

W okresie powojennym zatrudnienie na kopalniach zaolziańskich było w stosunku do stanu z r. 1913 aż do r. 1932 włącznie, większe i to w niektórych latach znacznie większe np. w r. 1923 — o 19,3%, w r. 1924 — o 22,8%, w r. 1930 — o 11,4%, w następnych już jednak latach znacznie spadło, np. w r. 1937 — o 15,0%.

O ile idzie o polsko-górnośląski przemysł węglowy to zatrudniał on począwszy od r. 1925 o wiele mniej robotników niż w okresie przedwojennym, np. w r. 1936 — o 50% mniej, w r. 1937 — o 41% mniej, podczas gdy niemiecko - górnośląski odwrotnie: liczba zatrudnionych była stale większa od stanu z r. 1913, np. w r. 1937 o 49,7%.

Wskaźniki, r. 1913 = 100

A. zatrudnienia:

Zagłębie	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Zaolzie	119,3	122,8	113,1	111,9	113,6	110,3	110,2	111,4	107,8	104,0	97,5	88,3	85,3	84,0	85,0
Polski Górny Śląsk	169,6	141,5	94,5	86,5	86,4	87,5	97,1	92,1	82,4	67,3	53,1	52,0	49,6	49,3	59,2
Niemiecki Górny Śląsk	154,6	137,9	141,0	153,6	164,4	172,7	182,0	155,5	136,6	115,8	113,9	118,6	122,7	124,9	149,7

B. produkcji:

Zagłębie	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	193
Zaolzie	92,8	121,9	105,1	130,3	122,6	126,7	150,4	131,9	121,8	102,7	100,1	96,8	99,0	113,1	162,2
Polski Górny Śląsk	82,8	74,2	67,3	87,3	87,0	94,6	107,0	88,2	89,3	66,8	62,0	68,2	65,7	68,7	85,1
Niemiecki Górny Śląsk	78,9	98,3	128,7	157 4	174,7	177,6	198,3	161,9	152.3	137,7	141,0	156,8	171,7	189,2	220,7

Porównując zmiany zachodzące w stanie zatrudnienia oraz w rozmiarach produkcji stwierdzamy, że w porównaniu z stanem z r. 1913:

1) w r. 1937 wydobycie zaolziańskie było o 62,2% większe — zatrudnienie było o 15% mniejsze;

2) że w niemiecko - górnośląskim przemyśle węglowym w r. 1937 produkcja była o 120,7% większa — zatrudnienie o 49,7% większe;

3) że wydobycie polsko-górnośląskie w r. 1937 było 14,9% mniejsze — zatrudnienie o 40,8% mniejsze.

Można więc przeto w uogólnić, że przy zwiększeniu rozmiarów produkcji liczba robotników w omawianych zagłębiach zwiększa się nieznacznie.

II.

Koksownie zaolziańskie (podobnie zresztą jak i polsko- oraz niemiecko-górnośląskie) w porównaniu z kopalniami dają stosunkowo małej liczbie robotników zatrudnienie np. od 1900-9 przeciętnie rocznie 1.181 robotnikom, od 1910-13 — 1.452, od 1914-1918 — 1.484 robotnikom.

Stan zatrudnienia w koksowniach:

Zagłębie	1913	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Zaolzie	1.481	1.393	1.472	1.349	1.407	1.412	1.440	1.538	1.584	1.493	1.466	1 378	1.250	1.234	1.230
Polski G. Śląsk	1.911	4.058	2.746	1.604	1.626	1.883	2.244	2.380	2.118	1.865	1.579	1.605	1.620	1.603	—
Niemiecki G. Śl.	2.786	3.688	2.585	2.097	1.962	2.011	2.065	1.833	1.553	1.000	988	970	1.189	1.225	1.378

Wskaźniki zatrudnienia: r. 1913 = 100.

Koksownie	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Zaolziańskie	94,1	99,4	91,1	95,0	95,3	97,2	103,8	107,0	100,8	99,0	93,0	84,4	83,3	83,1
Polsko-górnośl.	212,3	143,7	83,8	85,1	98,5	111,4	124,5	110,8	97,6	81,5	84,0	84,8	83,9	92,4
Niemiecko-górnośl.	132,4	92,8	75,3	70,4	72,4	74,2	60,6	55,6	35,8	35,1	34,8	42,7	44,1	49,5

O ile idzie o ogólną linię rozwojową stanu zatrudnienia w koksowniach zaolziańskich to zbliża się ona bardzo do linii polsko-górnośląskich koksowni: w polsko - górnośląskich przekracza stan z r. 1913 w latach 1928 o 11,4%, w 1929 — o 24,5%, w r. 1930 — o 10,8%, w zaolziańskich w 1929 o 3,8%, w 1930 — o 7,0%, w 1930 o 0,8%, w ostatnich zaś latach stan zatrudnienia w zaolziańskim oraz w polsko-górnośląskim przemyśle koksowym był około 7% mniejszy od przedwojennego. Niemiecko-górnośląskie koksownie wykazywały z roku na rok znaczny spadek zatrudnienia, który np. w r. 1936 w stosunku do roku 1913 wyniósł 50,5%.

Wódz Hitlerjugend

PRAWNUKIEM ŁUŻYCKIEGO PATRIOTY.

Od r. 1933 wodzem organizacji młodzieży niemieckiej Hitlerjugend w Trzeciej Rzeszy jest Baldur von Schirach. Otóż pradziadem tego führera był znany serbskołużycki patriota i budziciel, ewangelicki ksiądz S.A. Szierach, który w r. 1716 na uniwersytecie lipskim był jednym z założycieli łużyckiej organizacji studenckiej kaznodziejów.

Dziwne uczucia nas opanowują, gdy to słyszymy. Führer młodzieży narodu, który siebie nazywa Herrenvolkiem a dla nacji słowiańskiej ma nieograniczoną pogardę, należy właśnie do tej pogardzanej, „małowartościowej" nacji. (Lusatian Press)

Ozon rybnicki i żydzi

Rybnicki żyd rosyjski Aronstamm przeszedł na chrześcijaństwo i zmienił nazwisko na Arnowski. Fakt ten postanowił ogłosić wszem wobec. To też kazał sobie wydrukować kilka tysięcy ulotek z oznajmieniem o tym „drogim nam fakcie a organu Ozonu, podobno antysemickiego, „Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka" uważał za wskazane dołączyć do każdego egzemplarza swego pisma jedną taką ulotkę.

Aronstammowi się nie dziwimy, ot, aby handel szedł. Myślał, że w ten sposób odpędzi się od pikieciarzy, zwabi klijentelę narodowego bądź co bądź Rybnika. Kazał sobie zresztą jeszcze przed chrztem zrobić tabliczkę z napisem „firma chrześcijańska", co doskonale wyjaśnia powody jego chrztu. Ale dziwimy się „Gazecie Rybnickiej", na prawdę dziwimy. Czyż można dojść aż do takiej podłości?

Teraz już wiemy, że to jest farbowany nacjonalizm! Perfidia! To cygaństwo ohydne — bo cygaństwem jest deklamacja antyżydowska, kiedy „Polkie Zachodnie" ogłaszają żydowskich kapitalistów, a „Gazety Rybnickie" chlubią się koniunkturalnymi neofitami. Społeczeństwo na te rzeczy zwraca uwagę i nie dziwcie się, panowie od Ozonu, że się od was odwraca, jako od tych, którzy nie tylko umieją za nos wodzić, ale którzy również bawią się w taką akcję „antyżydowską" jaką „Gazeta Rybnicka" popełnia.

Rybniczanin.

Mocarstwowość

Dokończenie ze str. 3-ciej

wytępienia całkowitego narodu Polskiego według planu Bismarka. Wreszcie zwycięstwo Francji po wojnie światowej, staje się zwycięstwem Polski, i przychodzi do utworzenia naszego niepodległego państwa.

Tym samym skoro dzisiaj traci Francja przewagę w Europie środkowej, a spadku po niej nie bierzymy my, tylko biorą Niemcy, które w dodatku w roku 1938 powiększyły się terytorialnie i liczbowo o 10 milionów mieszkańców, ten fakt musi być przez nas uważany za niekorzystny dla nas.

W historycznym tedy roku 1938, zmieniały się granice państw w Europie środkowej, zmieniała się afera wpływów, nie zdobyliśmy pozycji państwa mocarstwowego ,a zdobyli je Niemcy.

Literaci i artyści wśród młodzieży górnośląskiej

Powracając z Zaolzia, zatrzymali się przedstawiciele Zaw. Związku Literatów Polskich w Katowicach, gdzie byli goszczeni przez Wojewodę śląskiego i witani przez delegacje starszej młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych całego Śląska. W sali Śląskiego Instytutu Oświatowego przy ul. Francuskiej w Katowicach witała młodzież literatów i artystów dramatycznych przemówieniami i pokazem tańców regionalnych. Literaci odpowiadali młodzieży, recytatorzy i artyści scen polskich recytowali wiersze. Akademia zawierała dwa piękne momenty. Szkoda jednak, że program imprezy katowickiej nie został należycie przemyślany i opracowany — ani przez kierownictwo Związku Literatów, ani przez nauczycielstwo śląskie, — skutkiem czego w przebiegu akademii ujawniły się rażące braki i błędy i tylko w bardzo nieznacznej mierze osiągnięto główny cel całej imprezy: jakieś istotniejsze zetknięcie się naszej młodzieży z *żywym* twórcą i *żywą* literaturą.

Głównym winowajcą był tu nasz czynnik administracyjny, który był właściwym inicjatorem całej imprezy i który nie dopuścił przedstawicieli do wyrażenia swych życzeń w imieniu młodzieży pod adresem literatów i artystów. Ale i kierownictwo Zawodowego Związku Literatów zgrzeszyło niezrozumieniem potrzeb dzisiejszej polskiej młodzieży i niedocenianiem wagi prawdziwego kontaktu nowego pisarza z nową młodzieżą.

Po prawdzie, to zupełnie bez zarzutu była młodzież śląska i artyści-recytatorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania. Piękne i zadziwiająco dojrzałe było przemówienie ucznia II klasy licealnej w Chorzowie I Jerzego Gawła, który zagaił uroczystość. Młody mówca trafnie ujął istotę społecznej funkcji literatury, która wytryska z ożywczych źródeł wiecznej młodości ludzi twórczych i stąd zawsze bliska jest młodzieży. Podkreślił mocno, że współczesna młodzież polska nie wymaga wcale od polskich twórców, aby ciągle szermowali słowem „Polska" i byli tubą aktualnych haseł tendencyj, oczekuje jednak od nich, aby wyrażali duszę narodową,— to, co w niej najistotniejsze i najbardziej wartościowe. Jeden ze znajomych mi złośliwców powiedział, że przemówienie ucznia liceum chorzowskiego było najlepszym i jedynym całkiem udatnym przemówieniem spośród trzech przemówień, które w on dzień wypowiedziano...

Bardzo pięknie wypadły tańce śląskie, odtańczone przez uczennice raciborskiego gimnazjum w Tarnowskich Górach, nagrodzone zasłużonym huraganem oklasków. Uroczo, bez najmniejszej tremy wypowiedziała jedna z uczennic podziękowanie — imieniem młodzieży — literatom. Szkoda tylko, że treść tego przemówienia straszliwie była tuzinkowa i wprost zakłamana, no a... forma także niewłaściwa, w swym dziwacznym zmieszaniu gwary śląskiej z językiem „literackim" w najgorszym: urzędniczym gatunku. Uczennica wyraźnie zwracała się do *obecnych na sali literatów*, jako do tych„ dzięki którym utrzymała się na Śląsku polskość w czasach niewoli, co w każdym rozumnym słuchaczu musiało budzić niesmak i politowanie. Należało mówić o zasługach polskiej literatury *w ogóle*, jeżeli nie było wskazane nudzić zbytnią dokładnością i rzeczowością, ale nie należało wychwalać tych właśnie, siedzących na krzesłach pisarzy za to, czym się wcale nie zajmowali. Jestem przekonany, że ci spośród naszych gości, którzy istotnie są chlubą polskiej literatury i na zawsze w niej pozostaną, napewno nie żądali wcale, ażeby im przypisywano zasługi innych ludzi; dość im sławy własnej, prawdziwą zasługą zdobytej. Co do formy zaś, to uczennica winna była dziękować w języku literackim, *a piękną gwarę śląską należało dać w jej autentycznym brzmieniu, a nie sypać „paniusiami" i „panoczkami"*, jak w przemówieniu pańszczyźnianego „chłopka" z „anno olim". *Autentycznej* legendy, czy wesołej „bery" śląskiej, chętnie wysłuchaliby ci, którzy się na czarodziejstwach mowy ludowej dobrze rozumieją, a „urzędowych" przemówień nie znoszą. Oczywiście, że wina nie spada wcale na uczennicę, tylko na jej nauczycielki

Świetnie pokazali się *artyści i recytatorzy*, to też zbierali długotrwałe oklaski. Socha i Węgrzyn „koncertowo", wypowiedzeli fragment z „Legionu" Wyspiańskiego, świetny był Woźnik w przemówieniu Kordiana do spiskowych, wspaniały dyrektor Osterwa recytujący wybór fragmentów z „Wyzwolenia" i „Odę do młodości". Młodzież śląska nie słyszała dotychczas tak po mistrzowsku wygłoszonej, „starej", a jednak wiecznie młodej ody Mickiewicza. Znakomita recytatorka, p. Wiercińska dała bardzo szlachetną i przemyślaną recytację „Fortepianu Szopena" Norwida, choć może brakowało trochę ciepła w drugiej części utworu. W ogóle, z tych wszystkich recytacji odniosła młodzież wielką korzyść, a doskonali i przemili recytatorzy zdobyli szturmem naszą młodą publiczność. Wytworzył się ten żywy kontakt ze sztuką i to wielką sztuką. *Ale, niestety, tylko ze sztuką już w Polsce minioną i nie z pisarzami, którzy przyjechali na Zaolzie i do Katowic, za wyjątkiem jednego tylko Pietrkiewicza.* Recytowano wyłącznie dawne poezje, nawet tak obce dzisiejszej młodzieży jak cierpiętnicze tragedie „Legionu",. Dobrze, że dano zawsze żywą odę Mickiewicza i że recytowano utwór Norwida, genialnego poety-myśliciela bliskiego naszej epoce i naszym ideałom. Ale zamiast reszty romantycznych i neoromantycznych „wieszczów", należało dać coś z twórczości nowszej: coś z Lechonia i Wierzyńskiego, Piechala i Bąka, coś z Gałczyńskiego. Można było odczytać coś z prozy, choćby Ferdynanda Goetla, Boguszewskiej, Kuncewiczowej, Andrzejewskiego. Wina tu po stronie literatów, którzy mogli ze sobą przywieść jakiego dobrego recytatora współczesnej poezji i prozy. Młodzież Polski Zachodniej nie samym patosem romantycznym się zachwyca. *Literaci sami niewiele dali młodzieży — z wyjątkiem wspomnianego już Pietrkiewicza.* Może poprostu byli już zbyt zmęczeni „reprezentacją" na Zaolziu? Przemówienie prezesa P.A.L. Sieroszewskiego było — jak zwykle przemówienia tego zasłużonego powieściopisarza, ale nijakiego myśliciela i złego mówcy — naiwne i nieudolne. Widać było, że mówił „ad captendam benevolentiam", aż zanadto było to widać. Zapomniał o tym, że Cieszyniaków było sporo w legionach, ale spośród Górnoślązaków chyba tylko jednostki . Przemówienie Ferdynanda Goetla było trafnym nawiązaniem kontaktu z publicznością śląską, która się trochę obraziła na niego za jego reportaż z Katowic, iż zostało z uznaniem przyjęte przez wszystkich słuchaczy. Nie dało jednak także młodzieży żadnego głębszego przeżycia. *To wszystko była tylko część oficjalna, to był „urząd": literatura i sztuka w niewdzięcznej służbie administracji. Nie było w tym rozmowy żywych pisarzy — twórców ze swoją młodzieżą. Toteż zupełnie inny zapanował na sali nastrój, kiedy poeta młodego pokolenia Jerzy Pietrkiewicz zaczął recytować swoje własne wiersze.* Chłopcy usłyszeli słowa, które były z ich własnych piersi dobyte, spotkali się z patriotyzmem nie ocienionym już kultem grobów; *usłyszeli głos własnego pokolenia.* Przemówił Polak, który już zapomniał o niewoli i który płomienną polskość łączy z dumnym i wesołym człowieczeństwem. To były słowa o Polsce, która w roku 1920 ocaliła Europę przed bolszewizmem, o Polsce, której uczeni, mimo trudnych warunków swej pracy, w niejednej dziedzinie wysuwają się na czoło ludzkości, o Polsce, która mocą własną odebrała ziemię za Olzą. Dopiero teraz znikł nastrój „oficjalny" i młodą powiało wiosną. Młodzież przerwała młodemu poecie w pewnym momencie recytację oklaskiem, ale nie było to wcale przejawem jej jakoby braku kultury — był to szczery, spontaniczny objaw żywego uczucia. Szkoda, — że zbyt „wczorajszy", program artystyczny akademii nie pozwolił na częstsze przejawy spontanicznego odbioru piękna literackiego. Tu się dopiero widziało, że poezja wcale nie stała się obojętna dzisiejszej publiczności i że nasza młodzież nie tylko „piłkę podbijać lubi". Łaknie tylko takiego śpiewu, który jest z jej pokolenia, a z twórczości dawnych poetów porusza ją tylko to, co naprawdę jest wielkie — co wiecznotrwałe.

Z. O.

*

Tuman z „Polski Zachodniej"

W niedawnym numerze „Polski Zachodniej" ukazała się notatka, która miała podobno ostatecznie pogrzebać „falangę" w Knurowie. (Pomijamy już tę nieścisłość: W Knurowie nie działa „falanga" ale organizacja p. n. Ruch Narodowo - Radykalny. „Falanga" to jedynie pismo narodowo - radykalne, wychodzące w Warszawie.) Mianowicie czcigodny organ Ozonu, organ żydowskich kupców i zastrachanych urzędników, wziął „pod lupę" pismo, wydawane przez knurowską placówkę R. N. R. Redaktor tego bezpretensjonalnego zresztą, czysto organizacyjnego pisma, przedrukował w nim doskonały wiersz Stanisława Czernika, redaktora „Okolicy Poetów", p. t. „Narodziny". Autor notatki w „P. Z.", nazwijmy go tumanem, wyśmiał ten wiersz jako utwór grafomański w najwyższym stopniu, jako wypociny itd. Wiersz, który został uznany przez krytykę polską za jeden z najlepszych w twórczości znakomitego poety! „P. Z." dowiodła jeszcze raz, że posiada w swym gronie redakcyjnym ludzi nieorientujących się absolutnie w zagadnieniach współczesnej literatury polskiej. Tuman z „P. Z." fatalnie się zbłamował. Myślał zapewnie, że wiersz ten napisał ktoś z knurowskiej „falangi", a że na poezji zna się tak jak szewc na masarstwie, więc pomyślał, że to jest właśnie wymarzony punkt zaczepienia. Oby takich punktów zaczepienia knurowska „falanga" miała jak najwięcej. Każdy jeden byłby bowiem gwoździem do trumny tumana z „P. Z.", każdy jeden wreszcie demaskował by właściwy poziom umysłowy informatorów „Polski Zachodniej".

A teraz pewne małe ostrzeżenie: w nast. numerze pisma R. N. R. w Knurowie będzie najprawdopodobniej przedrukowany pewien piękny wiersz Słowackiego. Otóż chodzi o to, żeby tuman z „P. Z." nie pomylił się znowu i nie wziął tego wiersza za grafomanię, stworzoną przez kogoś z Knurowa (choć i tam mogą żyć rzetelni poeci). Wtedy i nas byłoby wstyd za ludzi. którzy o podobnych rzeczach piszą do „Polski Zachodniej".

W ogóle „Polska Zachodnia" nie ma szczęścia do informatorów na polu literatury. Ostatnio bowiem wyszła również afera z Wacławem Śledzińskim, niedawno jeszcze reprezentacyjnym dziennikarzem „P. Z.". Ten to właśnie człowiek ogłaszał w „Kuryerze Literacko - Naukowym" artykuły o Żeromskim, które znakomici znawcy twórczości i życia Żeromskiego określili jako szarlatańskie, pełne wiadomości nieprawdziwych, scyganionych od początku do końca. Doniósł o tym m. in. „Kuryer Literacko - Naukowy" z dnia 5 bm.

A. Pyrlik.

Rezolucja

Na zebraniu publicznym placówki Ruchu Narodowo - Radykalnego w Piekarach Śl., w lutym b. r., na którym obecni byli drobni rolnicy i dzierżawcy z Piekar Śl., i okolicy, uchwalono następującą rezolucję w sprawie polityki parcelacyjnej, związanej z parcelacją obszaru dworskiego Piekary Śl., przez Tow. Osadnicze „Ślązak" w Katowicach.

Według wypowiedzeń zebranych rolników, polityka parcelacyjna nie idzie po myśli ustawy o reformie rolnej a mianowicie:

1) Tow. Osadn. „Ślązak" przydziela najlepszą rolę na tereny budowlane. To nie jest polityka reformy rolnej w właściwym znaczeniu, lecz spekulacja terenowa.

2) Tak samo żądania Tow. Osadn. „Ślązak", wpłaty 25 proc. ceny kupna oraz odpowiedniej ceny za parcelę, są w ogóle za wysokie i nierealne, gdyż nie stoją w proporcji do wartości roli, oraz do siły finansowej nabywców.

Zebrani drobni rolnicy i dzierżawcy apelują do Pana Wojewody Śląskiego, by jako gospodarz śląskiej ziemi, zainteresował się polityką parcelacyjną firmy „Ślązak" w ogóle, — szczególnie zaś parcelacją obszaru dworskiego Piekary Śl., która budzi wielkie niezadowolenie wśród tutejszej ludności, pragnącej wspomnianą ziemię nabyć.

Taka polityka parcelacyjna jest na naszych Kresach Zachodnich bardzo szkodliwa, ponieważ wykorzystują ją nielojalne czynniki niemieckie.

Na kowadle

„Stürmerowi" do rozwagi - seria druga

Dziś przemysł włókienniczy.

Przede wszystkim pragnę podziękować P.T. Czytelnikom, którzy już nadesłali mi odpowiednie materiały do niniejszej rubryki (p. „Kuźnica", nr 4 — 1939) oraz prosić wszystkich, interesujących się tym zagadnieniem, o dalszą współpracę w formie nadsyłania nam wykazów firm żydowskich, reprezentujących w Polsce firmy niemieckie.

Otrzymałem oto ostatni numer pisma pod tytułem „Polski Przemysł Włókienniczy" nr 231 z dnia 22 lutego 1939 r. (Panie Sturmer, Redakcja chętnie wyśle numer okazowy) wydawany w Łodzi Na marginesie chciałbym przy okazji zaznaczyć, iż firmy niemieckie i ich żydowskie w Polsce przedstawicielstwa — drukują w tym piśmie ogłoszenia, a nawet artykuły reklamowe w języku niemieckim. A gdzież to, panowie żydki, uchwały kahałów, i przekleństwa rabinów, którzy zakazują wam używania niemieckiego języka. To znaczy, jeśli w Niemczech, to wówczas „brutalne znęcanie się na bezbronnym człowieczeństwie żydowskim, to zaprzeczenie godności osobistej" i tak dalej i dalej. Pi[illegible] poezje, tradycje bezmała Heinego, [illegible]trzymywane w całej pełni.

Deklamatorstwo. I nic więcej. Bo na codzień. Na interes. Na „forsę"... Oczywiście wszystko po niemiecku. I że też wam, żydowscy przedstawiciele niemieckich firm, język kołem nie stanie, a pióro nie zadygoce na myśl o Berlinie, o „hańbiących kulturę XX wieku żółtych latach ze średniowiecza" (cytuję prasę żydowską). A wy sami używacie na codzień niemieckiego języka, piszecie po niemiecku i zapewne po niemiecku myślicie nawet... Bo, zapewne, brutalność najwięcej IMPONUJE. Brawo.

Ale coś i na obronę żydków-przedstawicieli. Utrzymując niemieckie reprezentacje w swych rękach, odgrywają (w swym mniemaniu) wspaniałą rolę Wallenrodów. Jak? A ot tak.

Majątki zabrane żydom niemieckim — żydzi polscy odbierają z powrotem w formie uzyskiwanych prowizji, i z otrzymanych prowizji łożą na utrzymanie żydów, którzy korzystając z polskiej gościnności — siedzą w Polsce.

Prawda, jak to ślicznie wszystko razem brzmi.

Ale tylko „zbyt piękne, aby było prawdziwe"...

Fakt pozostaje FAKTEM.

Przejdźmy jednak do rzeczy. „Przemysł włókienniczy" daje nam retrospektywny przykład, jak wygląda w praktyce nienawiść Niemców do żydów w sosie codziennej współpracy. Zapewne zresztą nie ideowej. I chyba nie ideologicznej!!!

Cytujemy zatem za „Polskim Przemysłem Włókienniczym" — ten nieoceniony materiał dla naszych „szkiców na kowadle" — listę firm niemieckich — w żydowskich rękach w Polsce. (Chyba dobrze określiłem te wzajemne stosunki?) (Herr Sturmer, podajemy z dokładnymi adresami tak firmy niemieckie, jak i żydowskie przedstawicielstwa ich „mocodawców"):

Dawid Dynin, Łódź, 11 Listopada 2
Ernst Liebers, Kandler bei Limbach Ebersbach & Kühn, Chemnitz.

M. Libson, Warszawa, Nowolipie 38
Otto Jaeger, Siegmar, Sa.

M. Łabenski, Łódź, Tramwajowa 3
Otto Scherf, G.m.b.H. Zschopau
Hans Aurich, Chemnitz
Max Fritsche, „
Carl Schoenherr, „

H. Kolski, Łódź, Piotrowska 115
Carl Lieberknecht, GmbH, Oberlungwitz in S.
Helios, GmbH, Hohenstein, Ernstthal.

Jakub Leszczyński, Łódź, Cegielniana 47
G. Hilscher, Chemnitz
Alois Schlick, Burgstadt
Schneider & Reuthner, Limbach Sa.
H. Stoll & Co. Reutlingen
P. F. Rheinshagen, Wuppertal-Barmen

J. Liebermann, Łódź, Piłsudskiego 34
Ernst Beckert, Com. Ges. Chemnitz, Nadelfabriken.
G. F. Grosser, Markersdorf, Chemnitztal
Julius Köhler, Limbach i. Sa.
Josef Brunner, Wien.

F. Joffe, Łódź, Sienkiewicza 4
„Sinograph", Leipzig C. I.

Stanisław Messing & S-ka, Łódź, ul. Sienkiewicza 55
reprezentuje poważny odłam koncernu I. G. Farbenindustrie A. G. Frankfurt a. Main, 20.

To już nb. drugi dział I.G.Fa. A. G. reprezentowany w Polsce przez żydów!

Wreszcie nasz „stary znajomy" (z przedostatniego numeru)
Srul-Teofil Glocer, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7
Schubert & Salzer, Chemnitz
Elite-Diamand-Werke, A. G. Siegmar
Mauser-Werke. Chluba niemieckiego przemysłu wojennego — **w Polsce w żydowskich rękach.**
Hermann Joh's Schwabe, Chemnitz.

No i cóż, Panie Sturmer. Jak się to Panu wszystko razem podoba? Zgrzyta Pan zębami na naszą „bezczelność". Że mamy śmiałość tak Panu wytykać palcem? Hańba i wstyd? Ale za to ma Pan, Panie Stürmer, pole do popisu. Jaki to sążnisty artykuł wstępny można napisać na ten temat. Przedrukowując choćby in extenso niniejszy. Artykuł wstępny samego „Stürmerleiter"a, prawda?

Czekamy. Czekamy! Może przedrukujemy wkrótce MY z kolei (z wielką chęcią) — Pana uwagi, wnioski i... wyciągnięte... KONSEKWENCJE...

Ale o tym — potem.

SZPERACZ.

Otóż to . .

SŁOWACY TRACĄ ROZUM.

Bo inaczej tego nazwać nie można. Chyba, właśnie, utratą rozumu. Ostatni pucz słowacki był dokonany z najniewłaściwszych, z najbardziej błędnych pobudek. Wspólna manifestacja Niemców i Słowaków w Bratysławie przeciw Czechom, wspólne odśpiewanie Horst Wessel Lied i hymnu słowackiego (ta kolejność wiele mówi), to są rzeczy, które pozwalają wątpić w dojrzałość narodową naszych braci z za Tatr. Przecież na przeciwnym brzegu Dunaju już siedzą Niemcy, Grossdeutschland, któremu się Słowacja sama pcha w paszczę.

Zawsze odnosiliśmy się do Słowaków z sympatią, ale ostatnie wypadki polityczne na terenie Słowacji, ostatnie wyczyny młodego narodu, ostatnie wreszcie poczynania byłego polonofila Sidora, wyganiają z nas powoli resztki życzliwości dla Słowaków. Śledzimy cierpliwie rozwój wypadków.

CZECHOM SŁOWA UZNANIA.

Czesi po pamiętnym wstrząsie psychicznym (a że był on nawet dość silny, dowodzą tego doskonałe artykuły Józefa Gołąbka w A.B.C. o nowej Czecho-Słowacji) zaczynają prowadzić politykę coraz lepszą. Okazało się wreszcie, że Ruś Przykarpacką inspirowały Niemcy a nie Czechy. Że niemiecka robota na Rusi podmywała naszą południową granicę a nie czeska. Stwierdzenie tego faktu jest niezmiernie ważne, bo z jednej strony oczyszcza ono atmosferę stosunków czeskopolskich w chwili obecnej, z drugiej pozwala na właściwe regulowanie stosunku politycznego i narodowego do naszych sąsiadów: Czecho-Słowacji i Niemiec. Kiedy gen. Prhala robił na Rusi porządek, mało kto w Polsce krzyknął : brawo! A tymczasem okazuje się, że gen. Prhala na Rusi to bynajmniej nie było i nie jest zjawisko antypolskie, ale wprost przeciwnie: zjawisko antyniemieckie i antyukraińskie.

Czesi z Niemcami podejmują walkę na nowo. Na razie sygnalizują to drobne fakty, takie jak zakaz kolportowania w kraju pewnych pism niemieckich, pocztówek z Hitlerem „wybawiającym" Sudety... Ale Czesi napewno przygotowują plan dalszy. Nie jest przecież możliwe, aby nienawiść do Niemiec (tak!), od dawna hodowana w Czechach, mogła teraz, nawet po klęsce, tak nagle ustąpić miejsca przyjaźni lub conajmniej obojętności.

W tej walce należy Czechom dopomóc. Skwapliwie, manifestacyjnie pod kreślana przez Rząd praski poprawa stosunków z Polską daje do tego formalną podstawę. Psychiczna wspólna platforma wytworzyła się już dawno. Nie ma więc na co czekać.

KWESTIA ŁUŻYCKA

Akurat w tym miejscu przypomina się kwestia łużycka.

Łużyce same dla siebie kwestii nie tworzą. Tworzą ją dopiero w powiązania o front walki polskoczesko-niemieckiej.

W r. 1931 poeta czeski Xav. Dvorzak tak pisał pod adresów Niemców:

„Demonstrovat chcete? Budem.
Demonstrujte pro Sudet,
my zas pro Lužici. — Studem
nezardite se wy hned?!!"

Łużyce w rękach Czechów to mniej lub więcej doskonały argument przeciw Niemcom. Zależny od sytuacji politycznej. Czesi szafowali nim przez pewien czas zbyt pochopnie i dlatego przestał on Niemców straszyć. Teraz jednak, kiedy Czechy narodowościowo zostały ograniczone prawie wyłącznie do siebie, ten argument znów zaczyna się pojawiać na łamach prasy. Nie doceniamy go. A przecież w nim się kryje historyczna i polityczna i narodowa w ogóle wartość ducha słowiańskiego. Niemcy te wartości chcą zniszczyć. Naszym obowiązkiem jest je podnosić, przypominać światu, ochraniać. Dlatego kwestia łużycka musi być ciągle wielką i żywą.

H. ŁYK.

Nie wytwarzajcie dusznej atmosfery

W Ornontowicach działa placówka R.N.R. Główną jej pracą to walka z propagandą niemiecką. Nie może tego jednak zrozumieć naczelnik gminy p. Zdzieblik. Stosuje wobec naszej placówki takie metody, które szkodzą jedynie sprawie polskiej. N. p. w niedzielę, 12 bm., miało się odbyć publiczne zebranie placówki w sali gminnej, w której zresztą odbywają się zebrania wszystkich organizacyj w Ornontowicach. Pozwolenie na zebranie w sali gminnej otrzymano, sala zresztą była wolna na ten dzień. Jednakże w piątek (10. III.) naczelnik gminy odmówił prawa odbycia zebrania na salce, ponieważ zwołał na niedzielę zebranie Ozonu (jakkolwiek wiedział o tym, iż my zajmujemy salę) Zebranie Ozonu i tak się nie odbyło (charakterystyczne, że zebranie Ozonu na rannym nabożeństwie ksiądz oznajmiał, a na sumie je odwołał). Wobec powyższego placówka nasza postanowiła urządzić zebranie członkowskie które jednak policja rozwiązała z uwagi n to, że kierownik placówki nie znał niektórych członków z nazwiska i z **imienia!**

Nie o to jednak chodzi — chodzi o ważniejsze rzeczy. czy, panie naczelniku i panowie posterunkowi, takimi metodami przysługujecie się polskości na naszych Zachodnich Kresach? Czy Niemcy nie zacierają rąk z radości, gdy widzą takie szykany wobec patriotycznej, narodowej organizacji polskiej? Czy tak pojmujecie konsolidację narodową? Źle się bawicie, panowie! Wytwarzacie duszną atmosferę, która idzie tylko na rękę obcym czynnikom.

ERRATA

Do art. Pawła Musioła w ost. numerze „Kuźnicy" pt. „Polska potrzebuje wyraźnych charakterów", wkradło się kilka przykrych błędów, które niniejszym prostujemy:

Szpalta druga od góry: ma być: „Wytwarza się masowo urazy psychiczne i skłonność do konspiracyjnej roboty. **Jednostki słabsze wstępują czasem do** [illegible] **innej organizacji** prorządowej, ale nie[illegible] nie łudzi się, że stają się ich podporą... itd. itd." W zdaniu tym opuszczono całą środkową część, zmieniając w ten sposób sens całego zdania.

Poza tym w tej samej szpalcie, w zdaniu końcowym pierwszej części artykułu, opuszczono słowo **nie**, przez co zdanie wyraziło wniosek, wręcz odmienny, od właściwego. Zdanie ma brzmieć: „Niech gnuśność, strachajłowatość i cynizm **nie** stają się synonimem polskiego inteligenta."

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony [illegible] strony 15,— zł. — Drobne ogło[illegible]

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Paweł Musioł — Redaktor: Karol Eiserman. — Druk: „Drukarnia Narodowa", Chorzów, ulica Krzywa 14, telefon 406-62.